

Opowieści Z Krypty – BONUS RPK ft. Quebonafide, Borixon, Kizo

Raz dwa raz dwa
Raz raz Aaaaaa
RPK RPK
Opowieści z krypty
Jedziemy
Jak byłem dzieckiem bałem się duchów
Bałem się grobów i kościotrupów
Mama się śmiała mówiła
„Synu nie bój się duchów
Tylko przygłupów
Co bez skrupułów zrobią ci krzywdę”
Człowiek potrafi zmienić się w bydlę
Czasami zwierzę ma więcej serca
Niż jakiś kurwa pedofil morderca
(jebać kurwę)
To się potwierdza w życiu
Bo różne oblicze śmierć ma
Jak w dziewięćdziesiątych ćwierć gram
Niejeden ćpał i przegrał
(przegrał)
Dobrze pamiętam
Zombie na klatce zwinięte srebra
Musiał zajebać z portfela matce
Żeby przyjebać
Brauna
Kiedyś w Warszawie
Mieliśmy koszmar na jawie
(na jawie)
I nadal go mamy do soli podobny badziew
Dzieciaki po nim
(co co)
Wyskakują z okien
(z okien z okien)
Wieszają pętlę nakirani prochem
Przekłęte czasy przekłętej masy ciemnej

Teraz technika
Tak w bani kiwa że sama puszcza lejce
Kosa w otrzewnej to przy tym pikuś
Pomyśl przez chwilę coś taki schizus
Piorą ci głowę jebane świry
Wejdą ci w krwiobieg niczym wampiry
Bo to miasto jest jak Transylwania
Ludzie tutaj słyną z zabijania
Pasji czasu sentymentów
Myślę wyciągając moje stare Vansy z prania
O tym jak byliśmy życia głodni
A dzisiaj co drugi typ jak zombie
Wkłada z rana zmechacony garniak
Żeby mieć za co ogarniać eco kombi
A ja leki fazy stres
I to jest najgorsze jak sześć razy sześć
Jadę Mercem kajdan i dres
Bo nie jestem Majdan czy Jazz
Choć goni mnie tłum paparazzi dookoła
Jak kiedyś za gnoja
Jak kiedyś za gnoja mnie gonił ten pies
Nocami dzwonią wampiry
Lepiej tu być jak Dracula
Opowieści z krypty
Ja się za bardzo nie wczuwam
Coś ty taki sztywny
Tego nie zmiękczy piguła
Witamy w szarym grobowcu
Beton niepiękna Laguna
W tym mieście zawsze leje się jucha
I zawsze znajdzie najebany w trupa
Temat rzeka przestawiona żuchwa
Potem w domu przypalona zupa
Za brak szacunku do własnych kobiet
Ciężko wbijam w tych kozaków fiuta
To miasto spędza sen z powiek
I nie śpi tu zombie cała grupa
Thriller gorszy niż Jackson ściero
Reżyseria lepsza niż Romero
Opowieści z krypty nie bój się tych duchów

Kłębią się jak dym z buchów
Kręcą jak w noc żywych trupów
Zamieniają w popiół jak ramka szługów
Znikają zostaje kupka ciuchów
Gdy pojawia się ktoś po odbiór długów
Gdy tylko chciałem spac
Wypoczęty wstać dalej zarabiać
Wokoło tańce i hałas
Był jakby trwał wieczny Mardi Gras
Wpadłem w te sidła
Nawet nie miałem zegarka
Nie liczyła się pora dnia
Już tam nie wracam
Choć otwarta krypta
Do dziś głowę składałam jak Frankenstein
(w całość)
Wydostać się z grobu?
Nie licz na pomoc podczas wspinania
(nie nie nie nie)
Nie tylko w kręgu widziana samara
Sumienie domaga się prania
Ludzie potrafią mieć kilka masek
Traktują to jako zmianę
Na co dzień studentka Ania
W nocy ci drzwi otwiera jako burdel mama
Pod klatkę na fajkę stoi Astra czarna
Myślałeś że znowu Uber
W ramię puka kryminalna
Wydawało się że profesja tajna
Się slizgać uliczna sztuka
Horror że w toku sprawa karna
Anonim rozliczy ta wredna suka karma
Nocami dzwonią wampiry
Lepiej tu być jak Dracula
Opowieści z krypty
Ja się za bardzo nie wczuwam
Coś ty taki sztywny
Tego nie zmiękczy piguła
Witamy w szarym grobowcu
Beton niepiękna Laguna

Nocami dzwonią wampiry
Lepiej tu być jak Dracula
Opowieści z krypty
Ja się za bardzo nie wczuwam
Coś ty taki sztywny
Tego nie zmiękczy piguła
Witamy w szarym grobowcu
Beton niepiękna Laguna



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych